

29059

Charakter Sofy

II



Zeszyt 9.

Wrzesień 1933

Rok VIII.

SZKOŁA SERAFICKA

:—: :—: Drukiem i nakładem :—: • :—:
OO. FRANCISZKANÓW w Panewniku p. Katowice 6.

KALENDARZ RZYMSKI I SERAFICKI

RZYMSKI.

WRZESIEŃ 1933

SERAFICKI.

1 Pt.	Idziego op., Bronisławy	Jana i Piotra, męcz. I. Zak.
2 Sb.	Stefana, kr. węg.	Anny z Medyny, panny III. Zak.
36. Tydzień.	Ew.: O uzdrowieniu 10 trędowatych. (Łuk. 17, 11—19).	
3 Nd.	13 po Św., Szymona Słupnika	Barbary, panny II. Zak.
4 Pn.	Rozalji, panny	Róży z Witerbu, panny III. Zak.
5 Wt.	Wawrzyńca Jus yniani, bisk.	Gentilisa z Mateliki, męcz. I. Zak.
6 Śr.	Zachariasza, proroka	Liberata i Peregryna, wyzn. I. Zak.
7 Cz.	Reginy, panny męcz.	Idziego z Florencji, wyzn. I. Zak.
8 Pt.	Narodzenie N. M. P.	Narodzenie N. M. P.
9 Sb.	Sergiusza pap. Piotra Clavera	Serafiny Sforcji, wdowy II. Zak.
37. Tydzień.	Ew.: „Żaden nie może dwom panom służyć”. (Mat. 6, 24—33).	
10 Nd.	14 po Św., Mikołaja z Tolentino	Apolinarego i 44 tow., patron mies.
11 Pn.	Prota i Jacka, męcz.	Bonawentury z Barcelony, wyzn. I. Z.
13 Wt.	Imienia N. M. P.	Aleksandra z Perugji, wyzn. I. Zak.
12 Śr.	Filpa, m., ojca św. Eugenji, p.	Franciszka z Kalderoli, wyzn. I. Z.
14 Cz.	Podwyższenie Krzyża świętego	Podwyższenie Krzyża świętego
15 Pt.	N. M. P. Bolesnej	Siedmiu Bolesci N. M. P.
16 Sb.	Kornela, pap. i Cypriana, bisk. m.	Eufrazji, wdowy III. Zak.
38. Tydzień.	Ew.: O wskrzeszeniu młodzieńca z Naim. (Łuk. 7, 12—16).	
17 Nd.	15 po Św., Styg. św. Franciszka	Stygmatów Ś. O. N. Franciszka
18 Pn.	Zofji i Ireny, męczenniczek	Józefa z Kupertynu, wyzn. I. Zak.
19 Wt.	Januarjusza, bisk.-męcz.	Eufrozyny, panny II. Zak.
20 Śr.	Eustachego i tow., mm.	Karola Dendanego, wyzn. III. Zak.
21 Cz.	Mateusza, Apostoła	Ignacego z Sancji, wyzn. I. Zak.
22 Pt.	Tomasza z Wilanowy, bisk.	Marij Anny, panny III. Zak.
23 Sb.	Linusa pap., Tekli p.-męcz.	Znalezienie zwłok św. Klary
39. Tydzień.	Ew.: O uzdrowieniu opuchłego w szabat. (Łuk. 14, 1—11).	
24 Nd.	16 po Św., N. M. P. od wyk. niew.	Pacyfika a Septempedano, w. I. Z.
25 Pn.	Kleofasa, męcz.	Franciszka-Marji a Camperub., w. I. Z.
26 Wt.	Cypriana i Justyny, męcz.	Łucji z Kalatajerone, panny III. Z.
27 Śr.	Kosmy i Demjana, męcz.	Elzearjusza, wyzn. III. Zak.
28 Cz.	Wacława, męcz.	Bernardyna z Feltry, wyzn. I. Zak.
29 Pt.	Michała, Archanioła	Michała Archan., czczon. prz. ś. Fran.
30 Sb.	Hieronima, kapłana	Feliciny, panny II. Zak.

Suche dni w środę 20 — w piątek 22 — w sobotę 23 września.

Poradnik dla ogrodników.

Pora zbierania owoców. Zebrany owoc należy przed wniesieniem do piwnicy podzielić na 3 doборы: jednolicie wielkie i czyste do sprzedaży, mniej udatne do własnego użytku, gorsze, do wyrobu wina, suszu i powidel.

Słowa św. Franciszka i hasła franciszkańskie:

„Ponad wszystkimi łaski i dary Ducha Świętego, których Chrystus udziela przyjaciółom swoim, jest pokonanie samego siebie i chętnie dla miłości Chrystusa znoszenie mąk, krzywd, obelg i udręczeń.”



Szkoła Seraficka

Zeszyt 9

Wrzesień 1933

Rocznik VIII

X-66410
29059 II

R.8 Chwała Ci, Panie!

Bezbożni nigdzie nie widzą Boga — Franciszek widział Go wszędzie. Cała przyroda była dla Niego jakby przezroczystą zastoną, za którą Bóg jest ukryty, jakby dźwięcznym instrumentem muzycznym, którego dźwięki wielbią doskonałość Boską, jakby wspaniałym dziełem, na które Wszechmocny i Przedwieczny mimochodem rzucił kilka promieni swej nieskończonej piękności. Wszystkie stworzenia służyły Mu za stopnie, po których wstępował do Stwórcy. Były dla Niego pobudką do coraz większej miłości ku Bogu, i stąd kochał je tak gorąco, że braćmi i siostrami je swoimi nazywał. Wszystko mówiło Mu o Bogu; a On sam, jakby tłumacz głosów natury i godny kapłan przyrody, dziedzic ducha proroków, zapraszał wszystkie stworzenia do chwały Boskiej, przebiegał pola i wołał na zboża, rośliny, drzewa, kwiaty na łąkach i gwiazdy na niebie, by razem z Nim wielbiły Stwórcę. A miłość ta, gorliwa i szczerą, unosząc się stopniowo aż do Niebios, wyrwała z Jego duszy przepiękny Hymn Słońca, podobny do tego, jaki nucili trzej młodzieńcy w piecu babilońskim.





P I U S

BISKUP, SŁUGA SŁUG BOŻYCH,
POZDROWIENIE I BŁOGOSŁAWIENSTWO APOSTOLSKIE
WSZYSTKIM WIERNYM, DO KTÓRYCH WIADOMOŚCI
DOJDZIE LIST NINIEJSZY.

(Ciąg dalszy).

UDZIELENIA JUBILEUSZU.

Ciesząc się nadzieją obfitych owych owoców, które w duszy już teraz przeżywamy i w pokornej prośbie polecamy Ojcu miłosierdzia, za zgodą czcigodnych Braci Naszych, Kardynałów Św. Kościoła Rzymskiego, mocą Boga Wszechmogącego, świętych Apostolów Piotra i Pawła oraz Własną, ku zbawieniu dusz i pożytkowi Kościoła katolickiego, zapowiadamy niniejszym Listem Apostolskim i ogłaszamy uroczystie, chcąc, aby go przyjęto jako zapowiedziany i ogłoszony, Nadzwyczajny Jubileusz Powszechny w Mieście Wiecznem, rozpoczynający się z dniem 2 kwietnia r. b. i trwający aż do 2 kwietnia roku 1934, w myśl kanonu 923. Wszystkim zatem wiernym obojga plei, którzy po spowiedzi i komunji św. nawiedzą trzykrotnie, już to w jednym i tym samym dniu, już też w różne dni, w jakiegokolwiek kolejności, Bazyliki: Laterańską św. Jana, Watykańską św. Piotra, św. Pawła nad drogą do Ostji i św. Marji Większej na Eskwilinie i pomodlą się na Naszą intencję, udzielamy i przyznajemy litościwie w Panu w ciągu tego Lata Miłościwego odpustu zupełnego całej kary, którą za grzechy swoje ponosić winni, jeśli poprzednio otrzymali odpuszczenie i przebaczenie popelnionych przez siebie grzechów. W sprawie nawiedzania bazylik zauważyć należy, że wierni, wyszedłszy co dopiero z Bazyliki, mogą do niej powrócić raz i drugi celem drugiego i trzeciego jej nawiedzenia. Ustanawiamy to w tym zamiarze, aby ułatwić wypełnienie warunków.

Jaka zaś jest w ogólności intencja Papieży, wiecie dobrze, drodzy synowie; jaka natomiast jest w obecnym wypadku specjalnym, wyłożyliśmy dość obszernie już poprzednio.

Pozatem postanawiamy, że wierni niniejszy odpust jubileuszowy dostąpić mogą czy dla siebie czy też dla zmarłych tyle razy, ile razy wypełnią przepisane warunki.

Aby modły, które podczas wspomnianych nawiedzeń odmawiać się będą, umysły wiernych goręcej zachęcały i zagrzewały do rozpamiętywania Odkupienia Bożego a szczególnie Męki Pańskiej, postanawiamy i nakazujemy, co następuje: prócz tych modlitw, które każdy samorzutnie według własnej pobożności zaniesie do Boga, należy przed ołtarzem Najśw. Sakramentu zmówić pięć razy „Ojcze nasz“, „Zdrowaś“ i „Chwała Ojcu“ a nadto raz na Naszą intencję; następnie zmówić należy przed wyobrażeniem Jezusa ukrzyżowanego trzykrotnie wyznanie wiary „Wierzę w Boga“ i raz modlitewkę: „Uwielbiamy Cię, Chryste, i dziękujemy Tobie, itd.“ albo inną podobną; następnie należy udać się do Bogarodzicy Dziewicy i rozważając jej boleści odmówić tam siedm razy pozdrowienie Anielskie „Zdrowaś Marja“, załączając raz uwielbienie: „Spraw to, Matko święta, itd.“ albo inne podobne; wkońcu zbliżyć się należy do Konfesji i odmówić jeszcze raz wyznanie wiary katolickiej zwykłą formułą, wymienioną powyżej. Ustanowione tu warunki, konieczne do dostąpienia zupełnego odpustu jubileuszowego, ograniczamy dla tych, którzy wskutek choroby albo innej jakiejś słusznej przeszkody w Mieście Wiecznem lub wskutek niemożliwości wyjazdu albo zaskoczeni śmiercią nie zdołali określonej liczby nawiedzeń dopełnić a nawet nie zaczęli ich jeszcze wypełniać, w ten sposób, że pod warunkiem spowiedzi i komunji korzystać mogą z odpustu jubileuszowego tak samo, jak gdyby cztery wyżej wymienione Bazyliki rzeczywiście nawiedzili.

ŻYCZENIA OJCA ŚWIĘTEGO.

Wkońcu zachęcamy was, ukochani synowie, czy zamieszkujecie w Rzymie, czy też jako pielgrzymi przybędziecie, w Panu, byście nie pomijając tak korzystnej sposobności z najgłębszą czcią odwiedzili przesławną kaplicę Św. Relikwii, znajdującą się w Sessorjańskiej Bazylice Św. Krzyża oraz, żebyście wśród modłów i rozpamiętywań wedle zwyczaju przesunęli się przez Schody Święte.

Aby zaś list ten Nasz doszedł łatwiej do wiadomości wszystkich wiernych, zarządzamy, by odbitkom jego, nawet drukowanym, jeśli będą podpisane własnoręcznie przez któregokolwiek notariusza publicz-

nego i zaopatrzone w pieczęć jakiego dostojnika kościelnego, dano taką samą wiarę, którąby się dało temu Listowi, gdyby został przedłożony lub okazany.

Nikomui więc z ludzi nie wolno niniejszego pisma, zawierającego Nasze zapowiedzenie, obwieszczenie, udarowanie i zarządzenie umniejszać, tem mniej zuchwale go zwalczać. Gdyby się kto na to odważył, niech wie, że ściągnie na siebie gniew Boga Wszechmogącego i Św. Apostołów Piotra i Pawła.

Dan w Rzymie u św. Piotra, dnia 6 stycznia, w uroczystość
Trzech Króli, roku 1933, jedenastego Naszego Pontyfikatu.

E. Kard. Pacelli, *Fr. A. Kard. Frühwirth,* *P. Kard. Gasparri,*
Skr. Stanu. Kancelarz Św. K. Rz. Św. K. Rz. Kamerlengo.

L †P

Józef Wilpert, Dziekan Kol. Prot. Apost.
Dominik Jorio, Prot Apost.

Wódz na czas Roku Świętego.

Rok Święty — Nadzwyczajne Lato Miłościwe — Powszechny Wielki Jubileusz ku uczczeniu Odkupienia Rodzaju Ludzkiego. Sam Ojciec Święty Pius XI daje takie nazwy duiom łaski, które rozpoczęły się z dniem 2 kwietnia roku bieżącego a skończą się również 2 kwietnia 1934 roku. Na wyraźne życzenie Jego wybrały i wybierają się pobożne pielgrzymki do Rzymu i do Ziemi Świętej, aby tam uczcić święte pamiątki i zabytki przypominające Mękę Pańską. Każda z nich ma swego wodza, który uczestników oprowadza i poucza.

Lecz nie o te tylko pielgrzymki i ich przewodników nam chodzi. Trzeba przedewszystkiem przewodnika dla duszy naszej, któryby ją wprowadził w głęboką myśl Roku Świętego i był przykładem. Kto nim będzie nam? Kto najlepiej, oprócz Jezusa samego i Matki Bolesnej, pomoże nam spełnić zlecenia i życzenia Ojca Świętego? Życzenia tak ważne i wymagające, jak to: „Niech zatem... ludzie oderwą... myśli swoje od spraw doczesnych i przemijających, które nimi obecnie tak okrutnie miotają, do spraw niebieskich i wiecznych... Niech... w sercu się swoim zastanowią w tym właśnie roku pamiątkowym, jak wielce Zbawiciel nas ukochał i z jaką gorliwością nas wyswobodził z pod niewoli grzechu. A tak gorzeć będą naprawdę wzmożoną miłością i jakby

koniecznością jakąś do umiłowania miłującego ich Zbawcy.“ Takim wodzem w ducha i treść Roku Świętego niezawodnie jest święty Franciszek Seraficki, o którym w brewjarzu śpiewamy tak: „Za nim trzeba iść do Nieba z Egiptu w ziemię swobody. Z jego wodzą wszyscy wchodzi z krzyżem w tryumfie na gody.“ (Decus Morum). Święty Franciszek to nasz wódz w obecnym Roku Świętym, bo nas prowadzi pod Krzyż Pański, abyśmy tam nad Panem Jezusem się ulitowali z Nim współczując, abyśmy z Jezusem pokutowali, współpracując z Jego łaską, abyśmy z Ran Jezusowych jako źródeł odkupienia i łaski czerpali siłę dla duszy swojej.



Święty Franciszek uczy nas przede wszystkim głębokiego współczucia z Panem Jezusem Ukrzyżowanym, uczy nas ulitować się nad Nim aż do łez przelania i skruszenia serca. On bowiem sam z postanowienia dążył do rozrównienia się nad Męką Pańską, starał się jak najgłębiej w sercu uczuć boleść z Panem Jezusem i nad Nim. Są wprost wzruszające te Jego usiłowania — Franciszek chce, z postanowienia chce pobudzić się do świętej litości, rozczulić i rozrównić serce swoje, zbuntować niejako wszelkie uczucia serca, wzbudzić wszelkie siły duszy swojej, uderzyć o wszystkie struny szlachetnego i zapalczywego umysłu swego. Stąd jego ustawiczne rozpamiętywanie Męki Pańskiej, stąd jego rzewne i rozrówniające rozmowy z Jezusem na krzyżu. Mawiał często w zadziwiającej prostocie do swojej Miłości Ukrzyżowanej: „O mój Jezu! Ty jesteś na krzyżu, a ja na nim nie jestem! Ty jesteś niewinnym, a ja winowajcą. Tyś niewinnością samą, a ja zbrodniarzem. Ty cierpisz, a ja swobodnie sobie chodzę. Czyż potrzeba było tego wszystkiego, o mój Najdroższy Jezu, abyś mi dowiedzieć, że mnie kochasz? To za wiele, za wiele! Ja aż nadto dobrze wiem, że mnie kochasz. Ale czyż to nie za wiele, o mój Jezu, że mnie kochasz bardziej niż Twoje własne życie? Serce moje, co powiesz nato? Gdzież znajdziesz miłość, aby odplacić za tak wielki zbytek miłości?“

Od owego dnia, kiedy to Jezus z krzyża do niego przemówił w kościółku świętego Damjana, tak mu utkwiła w sercu myśl o Męce Pańskiej, że nie mógł się od łkania i łez powstrzymać. Ale że Franciszek umyślnie i z postanowienia własnego skruszył swe serce i rozczulał swą duszę, tego dowodem jest jego zeznanie i jakoby samoobrona na zarzut czyniony mu przez jakiegoś znajomego. Ten widząc go bardzo zapłakanego, gani mu tę, jak sądzi, zniewieściałość. Na słowa zapewne duszy szlachetnej dokuczające, odpowiada Franciszek: „O, tak, płaczę! Oplakuję Mękę Pana mojego Jezusa Chrystusa i nie powinienem się wstydzić jej oplakiwania w obliczu całego świata.“ I tymczasem, gardząc względami świata, który nie zna mistycznych dróg doskonałości, po których Chrystus prowadzi swego najgorliwszego miłośnika, Franciszek dalej a dalej prosi: „Daj, Panie, abym umarł z miłości do Ciebie, który umrzeć raczyłeś z miłości do mnie!“ Prosi, by ogień miłości Bożej przemienił go w Jezusa Chrystusa, a dał mu odczuć rany Jego, cierpieć boleści Jego, żyć życiem Jego. Dlatego też w nagrodę za to gorące pragnienie otrzymał tę szczególną łaskę, że czuł zawsze przy sobie Jezusa, jakoby na Niego własnymi patrzył oczami. Mianowicie w ciągu wielkiego tygodnia podwajał Franciszek swoje gorące modlitwy i rozmyślenia. Myślał tylko o Jezusie Ukrzyżowanym, mówił tylko o ranach, upokorzeniach i śmierci Jezusa. Dusza jego tak była przepelnioną współczuciem i boleścią, że wylewała się w skargach, w żalośnych jękach, których nie mógł powstrzymać. Gwałtowność jego boleści zmuszała go do unikania obecności ludzi i szukania zupełnej samotności, gdzieby swobodniej mógł się oddawać swoim uczuciom. Tam to mógł wzruszyć tygrysy i zachwiać skały swojemi skargami. Tam to mówił do Jezusa, jak gdyby Go widział obecnego. W dwa lata przed śmiercią Bóg mu oznajmił, że w krótkim czasie skończy się jego ziemską pielgrzymka. Wtedy Franciszek ukrył się przed okiem ludzkim na milęj mu Górze Alwernji, aby tam jeszcze więcej wnikać w Boga. Ale co teraz? Jak często przedtem, tak i teraz Bratu Leonowi, jednemu na górze towarzyszywi, nakazał otworzyć ewangelję świętą. I otóż, trzy razy napotkali na opis Męki Pańskiej! To dla Franciszka było jakoby wskazówką z Nieba. Uważał, że, jeżeli już w życiu, to teraz, tuż przed śmiercią swoją, powinien do Chrystusa się upodobnić w krzyżu, w cierpieniu. Dlatego w jednej z dzikich skalistych jam Góry Alwernji zatopiony w tajemnicę krzyża tak znowu a znowu prosi: „Panie, Boże mój Ukrzyżowany i Zbawco! Daj, abym na ciebie i na duszy, o ile zdołam, ponosił cierpienia i boleści, któreś Ty miał w czasie gorzkiej męki swojej! A daj mi również odczuć najmniejszą mi-



Może to uboga Rut, uszczęśliwiona bogatym pokłosiem z pola dobrodusznego Booza, który swych robotników witał słowami: „Pan z Wami!“, a oni go: „Niech Ci błogosławi Pan!“ (Ruth 2,4). Gdzie człowiek z Bogiem pracuje, tam żniwo zawsze jest wesołe. Pożniwowaliśmy szczęśliwie — dziękujmy Bogu za dary Jego Opatrzności! Ale i w smutku, w ciężkiej pracy, przy marnych widokach pocieszajmy się słowem Psalmisty: „Którzy sieją ze łzami, z radością żąć będą!“ (Ps. 125,6).

łość, która do podjęcia się takich cierpień za nas grzeszników Cię nakłoniła.“ A kiedy już był bliskim śmierci, również cały zajęty był tylko rozmyślaniem o Męce Pańskiej; to też prosił, by mu przeczytano ów ustęp z Ewangelji świętego Jana, w którym właśnie o niej jest mowa.

To gorące współczucie z Jezusem uczyniło z Franciszka i surowego pokutnika i apostoła miłości. Boże kochany! Czyż trzeba udowadniać, że święty nasz Ojciec był pokutnikiem wielkim? Wszak, życie Jego całe było ustawiczną pokutą, a to bardzo ostrą. Jak On sam swoje życie pojął i jak chciał, aby je zrozumiano, to wyraża na początku swego testamentu słowami: „Pan dał mi, Bratu Franciszkowi tak rozpocząć pokutę.“ A więc całe życie Jego od chwil onych szczęśliwych, gdy Jezus do Niego przemawiał w kościele świętego Damjana, to jedyna „pokuta.“ Mówi o Nim święty Bonawentura, iż używał tylko tyle pokarmu i tyle snu, ile mu było koniecznie potrzeba, aby nie umrzeć. A przy tem mawiał, że trudno jest uczynić zadość wszystkim potrzebom ciała, a równocześnie nie uleść zachciankom zmysłowym. W zdrowych dniach bardzo rzadko jadł potrawy gotowane, a kiedy mu je już podano przymusem, to wpięrow je posypywał popiołem i polewał wodą, aby je niesmacznymi uczynić. Oprócz zwykłego Wielkiego Postu zachowywał jeszcze post czterdziestodniowy sześć razy w roku — więc prawie zawsze pościł. Znanem jest, jak twardą była Jego pościel, jak ostre bicz, jak uboga, wytarta, oblatana jego suknia. Ku temu przychodziło surowe umartwienie zmysłów i ćwiczenie własnej woli w poddaniu się. Ze zmysłami zawarł jakby formalny kontrakt, iż będzie im się zawsze sprzeciwiał aż do ostatnich najmniejszych ich zachcianek. W celu strzeżenia zmysłów wskazywał przedewszystkiem zamilowanie pracy. Stąd zwykł był mawiać: „Chcę, by bracia moi byli zawsze czemś zajęci, ażeby nie błakali się po świecie, próżnując.“ Dalej, czy w czasie swego nawrócenia, czy w dniach założenia swoich zakonów, czy na Alwernji, czy krótko przed śmiercią pragnie we wszystkim tylko jednej rzeczy — spełnienia się Woli Bożej nad Ním i przez Niego. Tej Woli Bożej naucza pragnąć i szanować swoich braci. Staje się przedewszystkiem apostołem miłości i męki Jezusa, który to Ojcu swojemu stał się posłusznym aż do śmierci na krzyżu. Głosi im, że oplakiwania Męki Pańskiej nie trzeba się wstydzić, że pragnienie naśladowania Męki Zbawiciela naszego jest darem szczególnym, którego Duch Święty udziela tej duszy, co prawdziwie kocha Boga i wiernie Mu służy. Tak współczucie i współcierpienie sercem z Jezusem, do którego Franciszek dążył przez całe życie swoje, nie było płonne, ale bardzo bogate w godne owoce pokuty, umartwienia i apostołstwa. Przeto i my nie musimy

się wstydzić łez przelanych w ukryciu nad Męką Pańską oraz rozrzewnienia i skruszenia serca; raczej powinniśmy tego pragnąć jako darów Bożych; bylebyśmy je ukrywali przed ciekawem okiem ludzkim.

I my podobnemi jak Franciszek słowami, a przynajmniej z podobną jak On prostotą starajmy się upraszać sobie tych darów i czerpać je z żywych źródeł Zbawiciela! Wiedział bowiem święty Franciszek o tem, że człowiek ze siebie jest niczem, ale wszystko potrafi w tym, który mocy piekielne oraz słabość naszą zwyciężył na krzyżu, a który uzupełnia i wzmacnia niedostateczność naszą. Z Franciszkiem razem, wodzem naszym w Roku Świętym spieszymy do Krzyża a u stóp Ukrzyżowanego prosimy i my z siłą zapалу franciszkowego i pokorą seraficką: „Daj, Panie, abym z miłości do Ciebie obumierał sobie i światu, któryś z miłości do mnie umierał na krzyżu!“ A znowu: „Boże wszechmocny, wieczny, sprawiedliwy i miłosierny, daj nam nędznym przez miłość Twoją, czynić zawsze to, co jest Wolą Twoją i pragnąć zawsze tego, co się Tobie podoba, abyśmy oczyszczeni i oświeceni wewnętrznie, a oraz zagrzani ogniem Ducha Świętego, mogli iść w ślady Twego najukochańszego Syna a Pana Naszego Jezusa Chrystusa i zasłużyli sobie, za łaską Twoją, połączyć się z Tobą, który mieszkasz na wysokościach Niebios!“

Już wyszedł z druku

nasz

Kalendarz Franciszkański

zawierający mnóstwo obrazków, ciekawe, pouczające i rozrywkowe artykuły, wiersze, żarty i kalendarz ścienny. Wykaz jarmarków możemy wysłać dopiero, skoro się pojawi urzędowy.

Zamawiać i kupować można go u furt klasztornych lub w Administracji Szkoły Serafickiej w Panewniku poczta Katowice 6. Cena kalendarza wynosi 80 gr.



Błogosławiony Apolinary i Towarzysze, Męczennicy Pierwszego i Trzeciego Zakonu, 10 września.

W roku 1597 umęczono w Japonji błogosławionego Piotra Baptystę i jego towarzyszków. Lecz męczarnie krzyża, które oni dla wiary chrześcijańskiej ponieśli, nie zdołały odstraszyć nowych bohaterskich misjonarzy. Nie trwało długo, a wielu głosicieli ewangelji z różnych zakonów pojawiło się w Japonji, skutkiem czego liczni poganie przyjmowali chrzest i wiarę Chrystusa. Wtedy już wściekłość bałwochwalczych bonzów nie знаła granic. Cesarz, jak dawniej tak i teraz przez wrogów chrześcijan podburzony, w roku 1613 wydał dekret, mocą którego nakazał, aby wszyscy misjonarze opuścili kraj, a japońscy chrześcijanie znowu do bałwochwaltwa wrócili. Lecz wielu misjonarzy, więcej milując Boga i dusze nieśmiertelne niż własne życie, pozostało w kraju, a ci, co już byli wygnani, wrócili do Japonji, aby pozostałym chrześcijanom dodać otuchy i do wytrwania ich zachęcać. Za to musieli odpokutować męczeństwem i śmiercią. Zaczęła się nowa fala prześladowań. Uwięziono bardzo wielu i umęczono. Jednych poćcinano, drugich spalono żywcem. Z mnóstwa tych męczenników, którzy wtedy życie i wszystko ofiarowali za Chrystusa, 205 w roku 1867 Papież Pius IX ogłosił błogosławionymi. Między tymi 205 świadkami za wiarę chrześcijańską było 18 Franciszkanów i 27 Tercjarzy świętego Franciszka z błogosławionym Apolinarym na czele. Rodem było 10 z Hiszpanji, 6 z Japonji, jeden pochodził z Belgji a jeden z Meksyku. Między Tercjarzami widziało się matki, które nie tylko same chętnie poszły na śmierć, ale i swoje własne dzieci wolały wydać w objęcia śmierci niż w ręce bałwochwalców. Wszystkich uprzedzała i do wytrwania zachęcała osiemdziesięcioletnia matka, imieniem Lucja Flejtes. Będąc szlacheckiego rodu i bardzo zamożną, ale nie mniej gorliwą chrześci-

janką, wszelkich była dokładała starań, aby ocalić misjonarzy. Za to została skazana na śmierć ogniową. Z krzyżem w ręku szła naprzód na miejsce kaźni, a za nią święty męczenników hufiec. Zachęcała młodsze od siebie niewiasty, mówiąc: „Nie wátpcie! Nie obawiajcie się! Bóg złagodzi nasze męczeństwo. A czy święte męczenniczki jak Cecylja, Agata, Agnieszka innej były natury? Dawniej i sama truchlałam na myśl o śmierci przez ogień, ale teraz Jezus wziął odemnie wszelką obawę!“ Potem śpiewała pieśni chrześcijańskie w czym jej towarzyszyli wszyscy. Będąc już na stosie, modliła się za swoją nieszczęśliwą ojczyznę. Potem upominając licznych w pobliżu stojących pogan, aby przyjęli wiarę chrześcijańską, odezwała się do nich: „Czy to może być zła wiara, która staruszkom i niemowlęciom dodaje tyle odwagi i siły? Wasze bożki są urojeniem, ale nasz Bóg jest Bogiem prawdziwym, i jest wiernym w swych obietnicach. On nas przyjmuje do swego Królestwa, aby nam dał szczęśliwość wieczną!“ Po tych słowach ciało jej opadło na stosie ognia, ale dusza jej uniosła się do Nieba. Obok niej 7 jeszcze stosów płonęło z ciałami bohaterskich wyznawców, którzy wszyscy mężnie ponosili swe katusze.

Ale przede wszystkim, jak można się było spodziewać, błogosławiony Apolinary, jako wódz tej przesławnej kohorty walecznych męczenników, dał świetny przykład męstwa i wiary. Cztery już lata był dręczony ciężkiem więzieniem, a jednak stawiał niezłomny opór pokusom, gdy go prowadzono na miejsce kaźni. Aezkolwiek Japończycy nie mają zwyczaju skazańcom udzielać jakiegokolwiek opieki duchownej, to jednak na rozkaz władzy przybiegł bałwochwalczy kapłan, aby wiernym wyznawcom Chrystusowym zalecić swe bałwochwalstwo, radząc im choć w obliczu śmierci nawrócić się do jego bogów. W tej chwili nieustraszony przywódca srodze prześladowanej trzody z całą godnością Apostoła Chrystusowego od siebie i swoich towarzyszków w męczeństwie potężnym głosem kusiciela odpędził, mówiąc: „Precz stąd, nieszczęsny zgorszycielu! Do niczego nie przyprowadzisz z nami, którzy utwierdzeni jesteśmy we wierze w Pana Naszego Jezusa Chrystusa. Idź do swoich bałwochwalców, którym jednak z Nieba niech świeci światło wiary prawdziwej!“ A gdy później wszyscy się palili na stosie, na ciełe Apolinarego, którego habit się opalił wnet, okazało się cylicjum pokutne przyłożone do gołego ciała. Apolinary przeżył wszystkich, a, zaledwie jeszcze oddychając, ostatnie upomnienie bonzy do oddania choć w sercu czei bożkowi Amidzie odrzucił stanowczo, mówiąc: „Precz z tobą, kusicielu, nie bożkowi Amidzie cześć oddaję, ale w wierze w Pana mego Jezusa Chrystusa umieram!“ Wtem też oddał ducha swego.

Tercjarzy-mężczyzn, którzy razem z Apolinarym umęczeni zostali było 24 — a siostr 3. Wszyscy byli rodzonymi Japończykami. Sprawę tych bohaterskich wyznawców wiary, którą już Papież Benedykt XIV nazwał prześwietną, Pius IX do szczęśliwego przyprowadził ukończenia, przyjawszy ich w poczet Błogosławionych.

N A U K A.

„Daj mi dusze, inne rzeczy pobierz sobie!“ (I Mojż. 14,21).

Oprócz innych wielkich obszarów misyjnych, Zakon Franciszkański posiada swoje pola misyjne przede wszystkim w Chinach i Japonji. Najstarsza nawet tradycja Zakonu naszego prowadzi nas na daleki Wschód, do Królestwa Śródziemnego oraz do krainy wschodzącego słońca i chryzantem. Lecz łatwo ktoś z Kochanych Czytelników pomyśli sobie: „To są narody kulturalne i cywilizowane. Nie trudno im będzie, o ile tylko chcą, przyjąć chrześcijaństwo. Mają duchowy kontakt z narodami Europy. Mogą się wczytać w naszą naukę chrześcijańską. Łatwo im dojść do wiary naszej jako do źródła zbawienia. Łatwo też zapewne misjonarzom w takim kraju pracować i zyskać pogan dla chrześcijaństwa.“ Inny znów pomyśli sobie może tak: „Co do mnie, to przede wszystkim lubię pogan czarnych, lubię murzynów, co w głębokich żyją lasach lub w ciemnych lochach i lepiankach, w strzechach z trzciny bambusowej i kukurydzianej lekko sklecionych ręką niezgrabną, lubię tych biedaków, co na niskim stojąc poziomie kultury, zaledwie w coś się ubierają, ludzi zjadają, ustawiczne albo między sobą albo z Europejczykami prowadzą utarczki wojenne, tańce lub śpiewy wykonywują murzyńskie — a, jeżeli wogóle oprócz nich kocham inne narody pogańskie, to kocham Indjan amerykańskich, o których tyle czytałem i słyszałem rzeczy ciekawych w latach szkolnych.“ Trzeci nareszcie tak swój pogląd rozwinie: „Dla mnie przede wszystkim Polska jest ważną. Polska dla mnie jest matką, matką jedyną. Wsławiać ją na całym świecie, powiększać jej wpływy wszędzie, zawsze i we wszelki możliwy sposób, to moje dążenie, to moja radość. O ile przeto misje katolickie służą interesom Polski, o ile pomnażają jej wpływy w świecie, dla jej dzieci przygotowują nowy kraj szczęścia, przygotowują i budują jakoby nową zamorską Polskę, to na takie misje poświęciłbym wszystko, ale poza tem, to no, nie, to inne misje dla mnie nie stanowią ani wielkiej ponęty ani znacznej wartości...!“

Czy, moi Drodzy Czytelnicy, tak jak to opisałem powyżej, powinienby mówić katolik prawdziwy? Czy tak miałyby kiedyś wyma-

wiać się miłość chrześcijańska? Wszak, miłość ta, o ile jest prawdziwą i szczerą, jest również powszechną, nadprzyrodzoną i bezinteresowną. Atoli każdy z powyżej mówiących grzeszyłby przeciwko jednej lub drugiej właściwości miłości chrześcijańskiej. Pierwszy wyróżniałby z pośród narodów pogańskich lud chiński i japoński, odmawiając tym narodom swej pomocy dla ich rzekomej zręczności i kultury. Nie miałby miłości powszechnej bliźniego. Drugi, lubiąc murzynów dla ich właściwości zewnętrznych lub warunków, w jakich żyją, a nie kochając raczej ich dusz, nie miałby miłości nadprzyrodzonej. Trzeci, który z misyj chciałby jak najwięcej mieć korzyści dla własnego narodu, nie mógłby się poszczycić miłością bezinteresowną do pogan. Aczkolwiek pewnego rodzaju upodobania i ulubienia są dopuszczalne, to jednak wszystkich pogan miłować musimy miłością Chrystusową, miłować ich dlatego, że słodki Jezus za nich wszystkich swą krew przelał i że wszyscy mają dusze nieśmiertelne. Ta sama miłość Chrystusa, o ile chodzi tu o jakie różnice i wyjątki, pozwala nam miłować większą i wyjątkową miłością tych, którzy zmysłowości naszej mniej się podobają lub u których widzimy większą nędzę. Naogół jednak serce nasze mówić musi: „Daj mi, Panie, dusze, dusze nieśmiertelne, chociażbyś wszystkie inne rzeczy odebrał odemnie lub ich nie dał!”

Czytelnicy nasi i Tercjarze jednak zapewne pokochają nasze misje w Chinach i w Japonji więcej niż inne, skoro się dowiedzą, jak ściśle węzły łączą te kraje z Zakonem naszym. Dziś dzięki przeważnie pracy Misjonarzy-Franciszkanów wynosi w Chinach liczba chrześcijan okragło 2.600.000. Jest to chwalebny plon niezmordowanej pracy misjonarskiej naszych przodków i krwi męczeńskiej. Jak wielu godnych synów świętego Franciszka, począwszy od Jana z Montekorwinu i Piotra Baptysty aż do ostatniego w tych krajach misjonarza franciszkańskiego dążyło z wielkim zapalem dla sprawy chrześcijańskiej w one kraje! A, że i tamtejsi ludzie, skoro stają się chrześcijanami, potrafią z serca swego wydobyć ten sam zapal święty dla wiary Chrystusowej, widzieliśmy z przykładu błogosławionej Łucji Fleites. Dziś nawet tak dalece w Chinach i Japonji zakorzeniła się wiara święta, że Ojciec Święty w celu dalszego pomyślnego jej rozkrzewienia obszar za obszarem oddaje pod opiekę kapłanów krajowców. Jest tedy nadzieja bardzo świetna, że w Chinach i Japonji w krótkim czasie zakwitnie mocno życie katolickie. Czy temu zwycięskiemu pochodowi wiary nie mielibyśmy modlitwą i ofiarą dalsze torować drogi? Właśnie to zadaje sobio Franciszkański Związek Misyjny. Przeto i sami do niego się zapiszcie i innych przyciągajcie!



Cierpieć i kochać.

Kiedy na Krzyż Twój, o Jezu, spoglądam,
Cierpieć i kochać, to moje życzenie!
Cierpieć i kochać chcę, pragnę i żądam.
Gdzie Krzyż, tam miłość; gdzie miłość, zbawienie.

Cierpieć — to życia mego powołanie;
Cierpieć, lecz z Tobą dla Ciebie jedynie;
Kochać, to ciągle serca zmartwychwstanie,
To kwiat niezwiędły na serca ruinie!

Bo, kto nie wierzy, ten kochać nie umie,
A kto nie kocha w rozpaczliwej chwili,
Gdy szuka pociech w zwodniczym rozumie,
Naprawdę serce i myśl swą wysili.

A jeśli szczęściem rozpromienisz czoło,
I szczęście przyjmę, jako dar z Twojej ręki,
Wszędzie i zawsze, tęskno i wesoło,
Będę Ci szczerze składał serca dzięki!

Kto Tobie ufa, nigdy nie zaginie!
Kto z Tobą idzie, z Tobą się połączy,
I lże ostatnią — w ostatniej godzinie,
Na sercu Twojem, jak dziecko, wysączy!

Chrystus Pociechą Cierpiących.

(Legenda)

Było to w dniach ciężkich burz na morzu, kiedy nieomal co godzinę wyłowiono zatopione ciała ludzkie i łodzie rybaków. Wdowy i dzieci tych nieszczęśliwych w płaczu, rozpacz i smutku głębokim odprowadzały drogich zmarłych na miejsce wiecznego spoczynku. W po-

śróđ ofiar było dwóch rybaków, o których ksiądz proboszcz wyraził się, błogosławiąc ich ciała, iż ci sądów Boskich obawiać się nie potrzebują, bo żyli w bojaźni Bożej, a Bóg przyjmuje za dzieci Swoje sprawiedliwych, wolę Jego świętą czyniących.

I przez wiele dni jeszcze morze wzburzone wyrzucało zwłoki ofiar, aż tu pewnego dnia dzieci owej nieszczęśliwej wioski zauważyły pływającą na morzu figurę — i o dziwo! — była to postać Pana Jezusa, wielkości naturalnej, rzeźbiona w drzewie. Z wyciągniętymi ramionami pływała ona po wodzie, jakby przytulić chciała wszystkich nieszczęśliwych do siebie. Dzieci pociągnęły figurę Pana Jezusa do brzegu. Z cierniową koroną na głowie, z przebitymi rękami i nogami, ale bez krzyża, zanieiony został Pan Jezus do księdza proboszcza. Staruszek ksiądz uradował się z niespodziewanego daru. Zrozumiał on, że jeśli Jezus przychodzi z wyciągniętymi ramionami do tej wioski, to chce widać błogosławić biednym, którzy dla chleba narażać muszą swe życie.

Bierze więc Chrystusa na swe ramiona i zanosi Go na główny ołtarz. Ucałowawszy święte członki i podziękowawszy za Jego przybycie dla pocieszenia nieszczęśliwych, idzie zamówić krzyż z drzewa dębowego. Stolarz prędko załatwił się z poleconą mu pracą. Przybito więc Pana Jezusa do tego krzyża i zawieszono nad ołtarzem. Teraz dopiero zauważono, jak litości pełne było święte oblicze Chrystusowe, a oczy łzami zroszone. Wśród modłów zostawili Boga Miłosierdzia w kościele i rozeszli się do swych codziennych zajęć. Nazajutrz, kiedy ksiądz proboszcz udał się do kościoła dla odprawienia mszy świętej, oczom jego przedstawił się osobliwy widok, bo oto Pan Jezus zamiast na krzyżu, spoczywał na ołtarzu. Cud ten dał świątobliwemu kapłanowi wiele do myślenia. Postanowił więc z swymi parafjanami pomówić o tem, twierdząc, że dla Boga, który odkupił świat, potrzeba piękniejszego krzyża.

I biedni rybacy, słysząc powyższe słowa a przekonani o ich słuszności, znoszą kapłanowi zaoszczędzone grosze dla zrobienia bogatego krzyża.

Gdy po kilku tygodniach krzyż był gotowy, zawieszono na nim Pana Jezusa. Ale Chrystus i ten krzyż opuścił i położył się na ołtarzu.

Kapłan przy nowym cudzie pada na kolana, modli się długo i gorąco i utwierdza się w przekonaniu, że trzeba jeszcze piękniejszego krzyża.

Poza granicę wioski rozchodzi się teraz wiadomość o tych cudach. Z dalekich okolic sypie się złoto, klejnoty u stóp Boga Miłości. I cóż robi kapłan z całym tem bogactwem?... Zamawia krzyż złoty, każe go zdobić drogiemi kamieniami i na nowo wiesza Chrystusa na nim. Ale i teraz znowu Pan Jezus, który się nie bał umrzeć za nas, opuszcza ten krzyż i kładzie się na ołtarz. Wobec nowego cudu, już niezrozumiałego, kapłan nie śmie zdjąć Pana Jezusa z ołtarza, i tam Go pozostawia.

Długo przebywał Pan Jezus na miejscu obranem przez Siebie, aż tu pewnego dnia dziecko niewinne przynosi księdzu proboszczowi wiadomość, że ten krzyż, który prawdopodobnie należy do Pana Jezusa wyrzuconego z morza, leży nad brzegiem morskim. Spieszy więc kapłan w otoczeniu swych parafjan na wskazane miejsce, i cóż widzą? Zamiast krzyża, dwie deski złęczone gwoździ — resztki łodzi — a na jednej z desek litery nazwiska cnotliwych rybaków Jana i Józefa. Jakby natchnieniem wyższem oświecony, zrozumiał 'teraz dopiero kapłan tajemniczy dowód miłości Chrystusa. Kazał owe deski zabrać do kościoła i sam Pana Jezusa przymocował zardzewiałymi, w nich sterzącymi gwoździami. I tak na miejscu kosztownego krzyża zawisł nad ołtarzem krzyż z desek łodzi, ludzi bojących się i kochających Boga.

I odtąd Chrystus pozostał na tym krzyżu, bo chciał wisieć na drzewie, na którym ludzie umierając wołali Jego Imię Święte i Imię Jego Matki Najświętszej. Z ust rozchylonych zdaje się, iż Pan Jezus mówi: „Krzyż Mój zrobiony jest ze wszystkich nędz ludzkich, bo Ja jestem Bogiem cierpiących.“



DLA NIETERCJARZY

I.

Matka Misyj Afrykańskich — Tercjarka.

Pewne pismo amerykańskie donosi, że córka ziemi polskiej a matka misyj afrykańskich, założycielka i pierwsza Kierowniczka Generalna „Sodalicii świętego Piotra Klawera dla Misyj Afrykańskich i Oswobodzenia Niewolników“, *Marja Teresa Halka Franciszka Ledóchowska*, urodzona dnia 29 kwietnia 1863 roku, była członkiem Trzeciego Zakonu świętego Franciszka. Dowody tego znajdują się w znakomitym życiorysie, który w Włoszech i Francji o niej się pojawił. Według tamże podanych świadectw młoda hrabianka wstąpiła do Tercjarstwa w roku 1885, to jest w tym samym roku, w którym ciężko zachorowała na ospę, co w jej życiu wywołało bardzo znamienny zwrot myśli do życia duchowego, a w którym brat jej Włodzimierz, właśnie przed jej chorobą, oświadczył rodzicom swe postanowienie obrania sobie stanu kapłańskiego, a młodsza jej siostra także myślała o poświęceniu się wyłącznej służbie Bożej. Zresztą przebieg jej życia oznaczony jest ciągłą łącznością z świętym Franciszkiem i franciszkańskimi instytucjami. W Solnogradzie czyli Salzburgu Marja Teresa poznała świątobliwego Ojca Franciszkanina, pod którego kierownictwem cnota jej dojrzewała coraz bardziej. W roku 1886 — ojciec Teresy, hrabia Antoni, był umarł w roku 1885 — przybyły na dwór Wielkiej Księżnej-matki dwie zakonnice ze Zgromadzenia Franciszkanek Misjonarek Marji celem zbierania jałmużny na misje. Wtedy już w Marji Teresie budziło się pragnienie oddania się również tej zaszczytnej służbie. W maju następnego roku przybyły znowu misjonarki, a jedna z nich, hrabina de Gelin, była także poprzednio damą dworu toskańskiego i zamieniła, jako Matka Helena, dworskie wykwintne szaty na skromny habit świętego Franciszka, poświęcając swe życie na służbę misyj. Widok takiego zaparcia siebie dla opuszczonych dusz ludzkich w krajach pogańskich, nie pozostał bez wpływu na duszę, powołaną przez Boga do tej samej służby. Mianowicie od pierwszego spotkania się z Kardynałem Lavigerie, a pouczona i utwierdzona światłą i rozstrzygającą radą swojego stryja Kardynała Ledóchowskiego, hamowała pociąg do pisania dramatów, nowel i powieści, do czego uzdolnioną niezawodnie była wielce — a

miasto tego pisała o misjach, pisała we dnie i w nocy, w domu i w podróży, zmęczona czy chora, zawsze gotowa do wszelkiej pracy i heroicznego umartwienia się, aby tylko pomnożyć chwałę Bożą i przyczynić się do ratowania dusz i zwalczania niewolnictwa. Przy tem wszystkim przez całe życie swoje była przyjaciółką synów i córek świętego Franciszka, a oni jej. Dnia 29 kwietnia 1894 uzyskala potwierdzenie przez Leona XIII statutu swej „Sodalicji świętego Piotra Klawera.“ Władając sama kilku językami, wydawała „Echo z Afryki“, oraz „Murzynka“, a to i w tych językach, których sama nie znała. Umarła świątobliwie w Rzymie dnia 6 lipca 1922 roku. Jak już wspomnieliśmy, była siostrzenicą słynnego Arcybiskupa-wyznawcy Gnieźnieńsko-Poznańskiego, Kardynała i Prefekta Świętej Kongregacji Rozkrzewienia Wiary, Mieczysława Ledóchowskiego, oraz siostrą obecnego Ojca Generala Jezuitów, Włodzimierza Ledóchowskiego. Aby opisać, jak gorliwą Marja Teresa była w popieraniu misyj, bardzo wiele trzeba by jeszcze napisać, bo prawie całe życie na ten cel poświęciła. A jednak, jakby jej za mało jeszcze było tego drogiego czasu, misjom poświęconego! Wyrażenie „Nie traćmy czasu“ było jej przysłowiem, i nikt z jej otoczenia nie ośmielił się wyrzec w jej obecności słowa nieużytecznego. Jakże ta jej gorliwość zawstydić musi naszą gnuśność w popieraniu misyj! A sama nawet Marja Teresa wyznawała niejednokrotnie, że pomimo jej pochodzenia z rodziny bardzo pobożnej, aż do 22 roku życia nie słyszała nigdy o misjach! Rozszerzajmy przeto gorliwiej znajomość misyj katolickich i popierajmy wszelkie w tym kierunku idące usiłowania!

II.

Hrabia Karol Santucci — Tercjarzem.

Przed kilku tygodniami wszystkie gazety Rzymu donosiły o śmierci dzielnego prawnika, byłego posła i senatora *hrabiego Karola Santucci'ego*, podkreślając szlachetność i siłę jego charakteru. Pod każdym względem, wedle oceny dzienników, zasłużył on na to wielkie zaufanie ludu, którem się cieszył. Największą jednak jego pochwałą było, że od lat 50 już do Trzeciego Zakonu należał. Właśnie ta okoliczność, że tak bardzo cenił sobie Tercjarstwo i do niego należał z głębokiego przekonania, zjednała mu wielki wpływ i mir u ludu. Pomimo, że był dzielnym prawnikiem i bez przerwy zajmował się sprawami swego zawodu, nie omieszkiał nigdy zebrania Trzeciego Zakonu, ani nawet w owych 6 latach, kiedy był ministrem. Szczególne zjednał sobie zasługi, będąc członkiem Zarządu jakiegoś związku, którego celem była niena adoracja Najświętszego Sakramentu. Jak wielkie wzbudzało to wra-



KOŚCIÓŁ FRANCISZKAŃSKI W PANEWNIKU,
którego Jubileusz obchodzono w dniach 19—23 lipca br.

zenie, gdy ten znakomity człowiek za rządów Kościołowi nieprzychylnych nocną porą przechadzał ulice Rzymu, aby gdzieś na końcu miasta w jakimś kościele być na adoracji! Ale modlitwa i głębokie nabożeństwo serca własną prowadzą siłą do uczynków miłosierdzia. Dlatego Santucci, który tak gorliwie potrafił się modlić, był także apostołem miłosierdzia chrześcijańskiego. Owszem, z największą gorliwością i zapalem popierał Konferencje świętego Wincentego, co też uważał za swe szczególne i konieczne zadanie terejarskie. Konferencjom przez siebie w Testaccio, dzielnicy miasta nawskroś socjalistycznej, założonym nadał nazwę Konferencyj świętego Franciszka z Asyżu. Jako wzorowy Syn Biedaczyny Asyskiego hrabia Santucci zawsze dawał przykład nieznużonej pracowitości, był inicjatorem i promotorem wszelkiego rodzaju dobroczynności, prezesem licznych związków chrześcijańskich, przez co sobie zdobył niegasnącą cześć i wdzięczność serc ludzkich. Jego ostatnim serdecznym życzeniem było, aby go po śmierci ubrano w habit terejarski i tak pochowano, bo ten strój kochał nad wszystkie inne. Jak bardzo cenił Trzeci Zakon, sam to wypowiedział temi naprzykład słowami: „Pan, Bóg nasz, postanowił, aby Tercjarze, obojętnie w którym znajdują się stanie, od świata się nie odłączali zupełnie. Przeciwnie, mają oni przodować i wszystko, co szlachetne i święte popierać dla dobra ludzkości.“ Innym razem upomina Tercjarzy: „Walczcie przeciwko każdemu duchowi przeciwnemu wierze, przeciwko każdej instytucji bezbożnej! Tercjarze niechaj to sobie uważają za swój ciągły obowiązek przyprowadzać niewiernych na drogę prawa. W ten sposób zabezpiecza się swobodę, na to wiernym potrzebną, aby Boga kochali i dla chwały Jego się poświęcali.“

Tak to przychodzą i odchodzą dusze naprawdę wielkie, których życie na ziemi jest jedynym pasmem pracy i troski o chwałę Boga, oraz bogatym łańcuchem zasług dla Nieba — a drogą ich jest Trzeci Zakon, prawidłem i drogoskazem reguła terejarska! Kiedy Ty, kochany Nietercjarzu, na tę drogę wstąpisz, a z drogoskazu obok drogi umieszczonego lub z prawidła reguły terejarskiej wyczytasz dalszą swoją marszrutę ku Niebu? Pamiętaj, oj, pamiętaj: „Którzykolwiek tej reguły przestrzegać będą, pokój nad nimi i miłosierdzie!“ (Gal. 6,16).

III.

Kardynał Verdier, Arcybiskup Paryża, o Trzecim Zakonie.

„Jestem tak szczęśliwym, należeć do Rodziny świętego Franciszka jako Tercjarz. Imię Tercjarza cenię bardzo wysoko. Powiem wam swe powody. Najpierw wynika stąd wielka korzyść, że się należy do Trzeciego Zakonu jakoby do rodziny. Człowiek bowiem unika i boi się

osamotnienia, szuka społeczności, któraby mu dostarczała radości, ciepła i życia. W tem znaczeniu Kościół Święty powołał do życia rodziny duchowne, w których można się wzajem lepiej poznać, więcej szanować i bratem, siostrą się nazywać. Dalej, chciałem zapewnić dla siebie modlitwy, odpusty i zasługi Franciszkańskiej Rodziny. Wszak, Obcowanie Świętych jest nauką nadzwyczaj pocieszającą. Dlatego i Wy chcieliście wzbogacić swe ubóstwo skarbami duchownemi. Wreszcie jestem przekonany, że właśnie ducha świętego Franciszka w dzisiejszych czasach więcej nam niż kiedykolwiek potrzeba.“



Konstytucja Misericors Dei Filius.

Odczyt mianý przez O. Grzegorza w Krakowie dnia 24-go czerwca 1933 r. na Zjeździe Rady Głównej Trzeciego Zakonu.

II.

Ale czy tak rzeczywiście temu jest? Czy cel możliwie największej propagandy liczby i ducha Trzeciego Zakonu osiągnięty jest? Wprawdzie przed 50-ciu laty zreformowana jest reguła i nowy wprowadzony porządek, a w Encyklice samej nowy dany impuls do propagandy Tercjarstwa świeckiego. Jest więc prawna podstawa działania. Ale czy po lat 50 osiągnęliśmy to, o czem Papież marzył? Czy Leon XIII w śnieniu snów swoich tak szczęśliwym był jak kiedyś dawno, dawno Jego Poprzednik Innocenty III?

Nie złudził się Leon, jak się ludzi ten, który ze snu powstaje, szukając z rozczarowaniem skarbu, o którym w spaniu mu się przyśniło. Bo natychmiast Dostojny Episkopat Kościoła zaczął działać w myśl oświadczenia zebranych już przedtem w Asyżu Kardynałów, Arcybiskupów i Biskupów: „Kiedy krępuje się publiczną działalność Kościoła, wtedy jest to obowiązkiem każdego katolika starać się, aby ta

cenna Instytucja Trzeciego Zakonu wprowadzoną była w świątynię rodziny, zwłaszcza, że Ona za pomocą niewielu jędrnych przepisów staje się ostoją życia chrześcijańskiego oraz zasiewem i poparciem odnowienia religijnego, a, skutecznie zwalczając szkodliwe szkoły bezbożne i wyuzdaną prasę, przysparza nadejścia dni lepszych“. Około roku 1880 Biskupi parolę Papieża ogłosili jednomyślnie całemu światu. Od tego czasu Kler świecki i zakonny wiele poświęcił pracy propagandowej w parafjach, w redakcjach, na konferencjach Dyrektorów, na krajowych i międzynarodowych Kongresach Tercjarskich. Na skutek tej wytężonej pracy powstało mnóstwo nowych zgromadzeń czyli kongregacji tercjarskich kanonicznie założonych, szczególnie też dlatego, że Następcy Leona XIII na Stolicy Apostolskiej propagandę Trzeciego Zakonu usilnie dalej prowadzili przez znane swe Encykliki i Orzeczenia. Dzięki tym wspólnym wysiłkom Trzeci Zakon ogromnie przybrał na liczbie i rozmiarach, tak że dziś Tercjarstwa świeckiego pod duchową wodzą trzech gałęzi Pierwszego Zakonu Serafickiego liczymy na trzy miliony. U nas w Polsce w roku 1921 zarejestrowano 800 Gmin tercjarskich, a w nich 107.000 Tercjarzy — a roku 1926 notowano 1556 Rodzin i 199.103 członków.

Ale i większy rozmach przy pracy na niwie religijnej, moralnej, organizacyjnej, społecznej i charytatywnej zapanował wśród Tercjarstwa świeckiego, i dla niego. Same już tego dowodzą pisma tercjarskie. W Niemczech aż do roku 1883 istniały tylko dwa pisma tercjarskie — dziś jest tam 11 pisemek dla Tercjarzy-członków, jedno dla Dyrektorów, jedno specjalne dla grup Młodzieży tercjarskiej. U nas jest ich obecnie 5, podczas gdy za czasów Konstytucji był jedyny Dzwonek Trzeciego Zakonu. Rada Główna od roku 1927 wydaje swoje „Wiadomości Tercjarskie.“

Pisma te siłą rzeczy stały i stoją na czele wszelkiego ruchu społecznego wśród Tercjarstwa. One właśnie wytwarzały potrzebną i wydajną atmosferę świętego zapалу i pouczały Tercjarstwo świeckie. Dzięki ich pomocy powstały niektóre nowe dzieła charytatywne, jak Serafickie Dzieło Miłosierdzia OO. Kapucynów w Bawarii, w Niemczech tak zwane „Familienhilfe“ i „Hauspflege“. Z Trzeciego Zakonu wyłoniło się, zwłaszcza też u nas za owocną pracą O. Honorata z Białej, kilka Zgromadzeń, które dziś mają modłę klasztorną, ale początek swój zawdzięczają jednostkom lub zgromadzeniom tercjarskim. A w poszczególnych dobroczynnych czyli charytatywnych związkach kościelnych ludzi świeckich, ileż tam pracy tercjarskiej przed światem zanika!

Również mocno i szczęśliwie robudowano organizację własnego obozu. Stworzono własne Komisarjaty Trzeciego Zakonu według Prowincyj Pierwszego Zakonu, które to Komisarjaty pozostają w kontakcie z innymi. Ponad temi w życie wprowadzono Komisarjaty krajowe jak niedawno w Włoszech, którego funkcje u nas w Polsce już od lat 10-ciu sprawuje Rada Główna Trzeciego Zakonu świętego Franciszka w Polsce. Zwrócono sobie specjalną uwagę na młodzież katolicką, aby ją zorganizować pod sztandarem świętego Franciszka. Specjalne powodzenie w tym kierunku dotychczas miały kraje jak Francja, Holandja, Niemcy.

Reasumując to wszystko, trzeba i można powiedzieć: Stały się wielkie rzeczy — powstały zaprawdę wspaniałe pomniki współpracy z Papiestwem od roku 1883, kiedy to wyszła Konstytucja!



1. Miejsce Narodzenia Matki Boskiej.

Ewangelja zlekka i urywkowo tylko dotknęła się życia Matki Bożej, pozostawiając Ją niejako w cieniu. Nie więc dziwnego, że nie możemy nawet w przybliżeniu określić, gdzie się znajdowało Jej miejsce urodzenia. Ale od pierwszego wieku tradycja utrzymywała, że Matka Boska urodziła się tam, gdzie obecnie wzniesiony jest wspaniały kościół, który przypomina domek Anny i Joachima. Istnieje jeszcze inne podanie, a mianowicie, że Najświętsza Panna przyszła na świat niedaleko Bramy Wschodniej w Jerozolimie. Podanie to jest najstarsze i przetrwało dotychczas mimo przeciwnych zdań archeologów. Poza to wiele jest hipotez stwierdzających, że Matka Boża urodziła się w Betleem, w Nazareth i Sefforis. Jednak mniemanie, że miejscem urodzenia Matki Zbawiciela była właśnie owa dzisiejsza świątynia miało najwięcej zwolenników i utwierdziło się. W XI wieku święty Hieronim zwiedzając Ziemię świętą już wtedy stwierdzał, że miejsce to było otoczone czcią specjalną. Krzyżowcy oddali kościół pod opiekę Sióstr Benedyktynek, które opactwo poświęciły świętej Annie. Opactwo z początku ubogie, z czasem wzbogaciło się bardzo w miarę wstępowania bogatych i znakomitych kobiet w szeregi zakonne.

W kronikach Jana z Würtzburga znajdujemy opis dalszych kolei klasztoru. W XII wieku po klęsce Krzyżowców Saraceni zawładnęli

miastem, niszcząc i grabiąc klasztory i kościoły. Saladyn, ówczesny władca Jerozolimy, przerobił opactwo na szkołę muzułmańską. Trzy wieki istniała ta szkoła, poczem żydzi uzyskali pozwolenie na używanie świątyni. Wyzyskali oni to w ten sposób, że pozwalali pątnikom zwiedzać kościół, ale za bardzo wysoką opłatą. W 1861 po wojnie krymskiej ruiny świątyni i opactwa zostały oddane Francji przez sultana Abdula. Wtedy to przystąpiono do odnowienia świątyni. Kościół obecny wzniesiony na dawnych fundamentach utrzymany jest w stylu starobizantyjskim. Ma 37 metrów długości i 20 szerokości. Wspaniały ołtarz główny wzniesiony pod baldachimem zawiera rzeźbę naturalnej wielkości przedstawiającą świętą Annę uczącą Marię. W krypcie zebrane są obrazy dotyczące się życia Najświętszej Panny. Opiekę nad kościołem mają Ojcowie Biali.

2. Votum Zwycięstwa pod Wiedniem.

Dwieście pięćdziesiąt lat mija od wiekopomnego zwycięstwa pod Wiedniem nad Turkami, z którem wiąże się powstanie w Warszawie, jako votum dziękczynne, klasztoru Benedyktyniek od Nieustającej Adoracji, zwanych popularnie Sakramentkami. Ta żeńska gałąź Zakonu Benedyktynskiego założona została przez Matkę Mechtyldę od Przenajświętszego Sakramentu Katarzynę de Bar, zakonnicę wysokiej świętobliwości, której sprawę beatyfikacji właśnie obecnie rozpoczęto w Rzymie. Urodziła się ona w roku 1614 w Lotaryngji. Młode jej lata przypadły na czas wojny trzydziestoletniej. Niejednokrotnie zmuszona uchodzić przed wojskami heretyckimi, własnymi oczyma patrzyła na zniewagi, profanacje i świętokractwa, popełniane przeciwko Boskiej Eucharystji. Widok ten rozdzierał jej serce, to też z wolna dojrzewała w niej i stawała się coraz jaśniejszą myśl zadośćuczynienia i wynagradzania Jezusowi, ukrytemu w Hostji Najświętszej za Jego znieważoną i wzgardzoną miłość.

Matka Mechtylda była Benedyktynką. Reguła jej zakonu, stawiająca na pierwszym miejscu jako główny obowiązek służbę Bożą — modlitwę liturgiczną — nadawała się jak najlepiej jako podstawa do życia nieustającej adoracji. Matka Mechtylda przeświadczona o wyrażonej Woli Bożej, myśl swoją zdołała urzeczywistnić dzięki silnemu poparciu królowej francuskiej Anny Austriaczki. Pierwszy klasztor nieustającej adoracji założyła w Paryżu w 1653 roku, a następnie kilka innych w różnych miastach Francji. Nowa ta Kongregacja szybko się rozwijała i wkrótce rozszerzona została na wszystkie niemal kraje Europy, z wyjątkiem schizmatycznego południo-wschodu.

Królowa Marja Kazimiera, małżonka Jana III Sobieskiego, sprowadziła Sakramentki z Francji i umieściła je początkowo na zamku królewskim w Warszawie, gdzie od 1 stycznia 1688 roku rozpoczęły adorację w kaplicy zamkowej. W dniu 27 czerwca tegoż roku Przenajświętszy Sakrament został przeprowadzony w uroczystej procesji przez oboje królestwo i cały dwór do wybudowanego świeżo, jako votum za zwycięstwo nad Turkami pod Wiedniem kościoła świętego Kazimierza.

Po nabożeństwie Jan Sobieski i Marja Kazimiera wprowadzili zakonnice do wykończonego dla nich klasztoru na Nowem Mieście.

Gdy Polska utraciła była swój byt państwowy, klasztor ten przechodził ciężkie koleje, zwłaszcza wskutek kasaty zakonów po trzecim powstaniu. Mianowicie nowicjat zamknięty był przez 40 lat aż do ukazu tolerancyjnego z 1905 roku. Obecnie dzięki Opiece Bożej rozwija się pomyślnie i wierny swemu zadaniu szerzenia kultu eucharystycznego oraz idei wynagradzania, pragnie również szersze koła katolików pociągnąć do współudziału. W tym celu zakonnice czyniły starania i uzyskały wraz z błogosławieństwem pozwolenie Władzy Duchownej na stałe całodzienne wystawienie Przenajświętszego Sakramentu od godziny 7,30 rano do 5,30 wieczorem, co zapoczątkowane zostało w niedzielę 26 lutego br.

3. Schody Święte w Rzymie.

Wśród wielu cennych relikwii odnoszących się do życia Pana Jezusa na ziemi, których posiadaniem szczyci się Rzym, jedną z najsłynniejszych są tak zwane „Schody Święte“, mieszczące się w specjalnej kaplicy niedaleko Bazyliki Laterańskiej. Są to według tradycji te same o 28 stopniach schody z białego marmuru, po których Zbawca nasz w dniach Męki Swej wstępował do Pilata. Do Rzymu sprowadziła je Cesarzowa święta Helena, umieszczając tę relikwię w oddanym do dyspozycji Papieżu pałacu laterańskim. W roku 1589 ówczesny Papież Sykstus V Schody Święte przeniósł do kaplicy zwanej „Sancta Sanctorum“, gdzie dotąd się znajdują. W obecnym stanie, od czasów Klemensa XII, Schody Święte okryte są powłoką drewnianą. Na schody te wstępować można tylko na klęczkach z czym związane są modlitwy i odpusty.

Kaplica Sancta Sanctorum posiada inne jeszcze tradycje. Tu od czasu zamieszek w Rzymie aż do roku 1905 przechowywano najznacniejsze pamiątki Męki Pańskiej, dużą drzazgę Krzyża Świętego, jeden z gwoździ, któremi przybito do Krzyża Zbawcę naszego, ułamek lancy, którą przebito bok Jego, kawałki gąbki, z której Go pojono na krzyżu, części bicia, którym Go katowano oraz starożytny wizerunek Chrystusa, którego autorstwo tradycja przypisuje świętemu Łukaszowi. Obecnie relikwie te rozdzielone zostały między różne kościoły rzymskie.

Dawniej Papieże bardzo często odwiedzali kaplicę Sancta Sanctorum, od roku jednak 1870, gdy Pius IX po raz ostatni na klęczkach wchodził na Schody Święte, żaden z Papieży kaplicy tej nie odwiedzał.

4. Wrota Święte.

Do uroczystości, związanych z rozpoczęciem Roku Świętego dołączone jest otwarcie w czterech głównych bazylikach rzymskich tak zwanych „Wrót Świętych“. Zwyczaj ten, oficjalnie datujący się od czasów Aleksandra VI, który po raz pierwszy zarządził otwarcie Wrót Świętych w roku 1500, sięga czasów o wiele dawniejszych. Za czasów pogańskiego Rzymu istniało prawo, mocą którego bezpiecznym był każ-

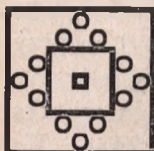
dy, kto przestąpił próg świątyni, mieszczącej się na miejscu dzisiejszej Bazyliki Laterańskiej. Gdy Konstantyn Wielki przeznaczył budynki na Lateranie do użytku Biskupów Rzymskich i na miejscu pogańskiej świątyni wznosił kościół chrześcijański, ta dawna tradycja, żywa jeszcze w pamięci ludu, przeniesiona została na Bazylikę Laterańską. Z czasem, gdy prawa tego zanadto nadużywano, działanie jego Papieże ograniczyli do pewnych tylko lat, zwanych „Latami Miłościwymi“, na inne lata skrzętnie oddrzwia zamykając, pozostawiając tylko wejście boczne, do którego przywileju powyższego nie stosowano.

W dniu otwarcia Wrót Świętych Papież w otoczeniu Kardynałów i ludu zbliża się do zamurowanych Wrót w Bazylicę świętego Piotra od strony zewnętrznej. Po odmówieniu wstępnych modłów Ojciec Święty uderza trzykrotnie młotkiem w drzwi, śpiewając psalm: Otwórz mi, Panie, wrota sprawiedliwości,“ poczem murarze drzwi szybko odmurowują. Papież z głową odkrytą, z gorejącą pochodnią w rękę, wkracza przez otwarte drzwi do kościoła a za nim wszyscy inni. Podobna ceremonia, celebrowana przez wyznaczonych przez Ojca Świętego Kardynałów, powtarza się w Bazylikach świętego Pawła za Murami Najświętszej Marji Panny i świętego Jana na Lateranie.

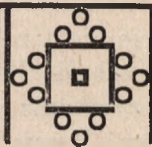
5. Pokutne procesje w Holandji.

W ostatnich czasach w Holandji, a także w zachodnich Niemczech, coraz bardziej rozpowszechnia się zwyczaj odbywania w czasie postu wyłącznie męskich nocnych procesyj pokutnych tak zwanych po holendersku „stille omgang“ (ciche pochody). Późnym wieczorem ze wszystkich stron miasta oraz bliższych i dalszych okolic suną milczące grupy mężczyzn łącząc się ze sobą w jeden wielki pochód wielotysięcznego nieraz tłumu w skupionem milczeniu kroczących mężczyzn wszelkich stanów i wieku. Po opustoszałych ciemnych już ulicach przez całą noc obchodzą oni miasto. Nie padnie ani słowo, stukot tylko tysięcy stóp głuchem echem rozlega się po ulicach miasta. Nad ranem tłum wlega się do rzęście oświetlonych świątyn Pańskich, by holdem i adoracją u stóp wystawionego Najświętszego Sakramentu zakończyć pokutną swą procesję i rozejść się do domów i pracy.





Ze świata serafickiego.



1. Święty Antoni Doktorem Kościoła?

Są na ukończeniu prace, w Zakonie Franciszkańskim podjęte, w celu wyniesienia świętego Antoniego Padewskiego do godności Doktora Kościoła. Zaiste, już od dnia jego kanonizacji aż do reformy mszału i brewjarza, dokonanej przez Papieża Piusa V, prowadzono go jako Doktora Kościoła, aczkolwiek nim oficjalnie ogłoszony nie był. W diecezji Padewskiej, jak również w Portugalji i Brazylii, od dawien dawna aż do dnia dzisiejszego świętego Antoniego uważają za Doktora Kościoła. Z papieży mianowicie Grzegorz IX, Sykstus IV, Benedykt XIV, i Leon XIII opierali swoje pisma na nauce świętego Antoniego. W kazaniach i pismach naszego wielkiego Cudotwórcy przedewszystkiem znaleźć można naukę, że Matka Boska jest pośredniczką wszystkich bez wyjątku łask, których ludzie od Boga dostąpić mogą. To przekonanie duszy katolickiej, jak wiadomo, jest w obecnej chwili jakoby dogmatem czyli nienaruszalnem przekonaniem całego Kościoła.

2. Góra Nebo.

Góra Nebo w Transjordanji, skąd Mojżesz oglądał Ziemię Obiecaną i gdzie umarł, przeszła na własność Zakonu Franciszkańskiego. Już od lat były o to rozprawy. Jak się dowiadujemy teraz, podpisano kontrakt dnia 4 października 1932 roku, chcąc uczcić pamiątkę 750-lecia urodzin świętego Franciszka z Asyżu. Ponieważ, według zdania niektórych znakomitych uczonych, na tej górze jest skryta arka przymierza, Franciszkański Instytut Biblijny zamierza niezwłocznie rozpocząć tamże wykopywania i poszukiwania arki. Ostatnio Franciszkanie też wzniesli na tej górze wielki krzyż wieczorem oświetlony. Krzyż ten, widoczny zdala, zwłaszcza wśród nocy, wywołuje potężne i tajemnicze wrażenie.

3. Wielki Kongres Trzeciego Zakonu w Anglii.

Pod protektorem Biskupa miasta Leeds w Anglii, Doktora Cowgill'a, odbył się w obecności trzech Arcybiskupów, dwóch Biskupów i licznych innych Dostojników Kościoła w słynnem angielskiem mieście Leeds Trzeci Generalny Kongres Tercjarzy świętego Franciszka. Taki Ogólnokrajowy Zjazd Tercjarzy Anglii, Szkocji i Walji jest

co 5 lat. Ostatni ściągnął do Leeds bardzo wielu Terejarzy, a mianowicie niektóre znakomitości angielskie. Między uczestnikami był na przykład Sir Esme Howard of Penrith, były brytyjski ambasador w Woszyngtonie w Stanach Zjednoczonych. Z prawozdania Zjazdu wynika, że i Howard sam jest Terejarzem. Referenci, między nimi także i Howard, mówili przeważnie o Akeji Katolickiej. Z okazji wielkiej manifestacji w Albert Hall mówił Najprzew. Ks. Arcybiskup Liverpoolu, Dr. Downey, na temat: „Akeja Katolicka i Komunizm.“



Drobne Wiadomości z Misyj Franciszkańskich.

— Przy końcu roku 1932 Zakon Franciszkański miał w Chinach samych 23 obszary misyjne. W Prowincji Szensi wyniesiono Prefekturę Apostolską Tongsianfu i oddano ją chińskim Franciszkanom. Tem samem osiemnasty obszar misyjny Chin włożono w ręce chińskich kapłanów-krajowców. Podobnych prowincji misyjnych w Chinach obecnie jest 117. —

— Dnia 1 października 1932 Delegat Apostolski Costantini poświęcił pierwsze Seminarjum Duchowne, stojące pod wyłącznem kierownictwem Chińczyków. Wzniesiono je na prośby chińskich misjonarzy jako seminarjum krajowe. Profesorowie prawie wyłącznie wystudjowali w rzymskich zakładach teologicznych. —

— W roku 1932 Generalat Zakonu Franciszkańskiego założył znowu trzy klasztory dla zakonników tubylczych — jeden w Szansi w Chinach, drugi w Tanger w Północnej Afryce, trzeci w Tsinanfu również w Chinach. —

— Pod protektorem Arcybiskupa Dr. Konrada Groebera powstała w Bryzgowji w Fryburgu bursa dla katolickich studentów chińskich. Dotychczas w Europie istniały tylko cztery takie zakłady, mianowicie w Lyonie, w Paryżu, w Lowanjum i w Fryburgji Szwajcarskiej. Celem podobnych zakładów duchownych jest, wprowadzenie młodych

kształcących się Chińczyków w życie i myślenie katolickie w samych centrach życia katolickiego. Im więcej bolszewizm rosyjski oraz socjalizm francuski usiłują młodą chińską inteligencję wychować w swym duchu, tem więcej w Europie samej trzeba wykształcić Chińczyków w duchu katolickim, aby później w własnym kraju byli apostołami wiary. —

— Znany jest fakt, że w roku 1926 Ojciec Święty Pius XI wyświęcił na biskupów 6 Chińczyków. Wielkie to wówczas zrobiło w całym świecie wrażenie. W Roku Świętym 1933 dnia 11 czerwca wyświęcił 5 nowych biskupów-krajowców, między nimi 3 Chińczyków i 2 Hindusów. Matka jednego z trzech nowowyświęconych biskupów chińskich została zamordowana w czasie powstania bokserów. Figuruje ona na liście tych męczenników, którzy Stolicy Apostolskiej podani są do beatyfikacji! —

— W Chinach znowu trzy tereny misyjne powierzono Chińczykom. Takich przeto obszarów, których administracja włożona jest w ręce kapłanów chińskich, jest już obecnie 22. —

— Franciszkanki Misjonarki Marji z domem macierzystym w Rzymie mają w Grottaferrata w pobliżu Rzymu swój nowicjat, w którym wychowują siostry-misjonarki 18 narodowości. Razem z tymi Siostrami, które dnia 19 marca rb. zostały przyjęte do nowicjatu, Instytut Sióstr Franciszkanek Misjonarek w ostatnich 5 latach wychował ogółem 1219 nowicjuszek. —

— W roku 1932 wysłał Zakon Franciszkański 124 misjonarzy do krajów misyjnych. —

— Dnia 9 maja br. przyjął Ojciec Święty na audjencji 18 młodych misjonarzy franciszkańskich. W trzech różnych językach Ojciec Święty przemówił do nich, aby w końcu w języku łacińskim udzielić im błogosławieństwa swego. Mówił do nich prawie 15 minut. Fala ojcowskiej miłości wyszła od Niego i ogarnęła tych szermierzy katolickiej wiary ciepłem świętego zapалу. Przy drzwiach Papież obrócił się raz jeszcze i, rękę jakby na pożegnanie podnosząc, mówił: „Z Bogiem, synowie moi, z Bogiem!” —

— Rosja, która obecnie liczy 120 miljonów ludności, stanowi nadzieję Kościoła Katolickiego. Po okrutnych prześladowaniach przez bolszewików wszystkiego, co katolickie i chrześcijańskie, niezawodnie przyjdzie odnowienie religijne Rosji. Ojciec Święty Pius XI poznał to bardzo dobrze i narodowi tak wielce ciemionemu obecnie poświęca swoją szczególną uwagę i ojcowską troskliwość. W tej nadziei i w dą-

zeniu do przyszłego nawrócenia i odnowienia tak wielkiego, ważnego i z natury dobrego narodu spodziewa się dzielnej pomocy od zakonów. W tej też nadziei szczególnie błogosławi zabiegom OO. Kapucynów, którzy w swym generalacie w Rzymie urządzili kaplicę według rytu greckiego i Ojców swoich tamże ćwiczą w odprawianiu podług tego obrzędu, aby w danej chwili w Rosji działali jako misjonarze. —

— W Ichang ścięto mieczem w listopadzie ubiegłego roku O. Pawła Li, franciszkanina-krajowca. Jestto już trzynasty franciszkanin, który na tym krwią przesiąkniętym terenie od roku 1898 znalazł śmierć męczeńską. Kilku innych Ojców tego terenu znalazło się w wielkiem niebezpieczeństwie. W Patung O. Dunstan Pu w ostatniej chwili zdołał ujsć bandytom-komunistom, zabierając ze sobą dzieci szkolne. Nie posiadając się ze złości z powodu ucieczki Ojca, komuniści spalili placówkę misyjną. W wigilję Bożego Narodzenia dwóch Ojców musiało opuścić swoją stację i udać się do sąsiedniej, aby nie wpaść w ręce komunistów. —



WYSTAWA MISYJNA W PANEWNIKU.

Może wskutek naszych zachęt, danych w Dziale Misyjnym, może z własnych serca natchnień, w każdym razie zupełnie podług ducha świętego Franciszka, niektóre Siostry należące do Zarządu Trzeciego Zakonu w Panewniku postanowiły urządzić wystawę misyjną. Owoc wspólnych z innymi paniami zabiegów, prac i ofiar okazał się w czasie wystawy bardzo wspaniałym. Pilne, pobożne i ofiarne ręce nagromadziły cały pokój pięknych eksponatów, jak ornatów, alb, komż, burs i mnóstwo innych rzeczy kościelnych. W samym dniu Porejunkuli, 2 sierpnia o godzinie 8-mej rano odprawiła się w intencji Trzeciego Zakonu msza święta za Dobrodziejów tej wystawy misyjnej. Po skończonej mszy świętej O. Gwardjan Bonawentura, Dyrektor Trzeciego Zakonu, udał się na miejsce wystawy do furty klasztornej, zachęciwszy wiernych zgromadzonych w kościele, aby za nim poszli na otwarcie

wystawy. Na miejscu, po ceremonji otwarcia, poświęcił rzeczy tam wystawione. Aż do 9-tego sierpnia wystawa była otwarta, a kilka Sióstr



Fragment wystawy misyjnej Trzeciego Zakonu w Panewniku.

Trzeciego Zakonu na odmian czuwały tam z poświęceniem przez cały dzień przy drogich skarbach, które przędła i ofiarowała miłość niewieścia i chrześcijańska. Rycina nasza przedstawia tylko fragment, to jest jedną tylko część wystawionych rzeczy.

Wszystkim Ofiarodawcom, Dobrodziejom i Współpracownikom, mianowicie Inicjatorkom tej wystawy składamy serdeczne Bóg zapłać!

Radoszowy. (Sprawozdanie Trzeciego Zakonu za rok 1932). Członków było przy końcu roku sprawozdawczego ogółem 71. W szczególności mężów 7, kobiet 61, panien 3. Mszy świętych odprawiono 5. Zebrań miesięcznych odbyło się 10. Szkoły Serafickiej abonowaliśmy 15 egzemplarzy. Absolucji generalnej udzielono nam podług kalendarza Serafickiego. Za uchwałą z dnia 1 maja, odprawiamy w każdy ostatni piątek miesiąca Drogę Krzyżową w kościele.

Sprawozdanie z kasy: Dochodu w ogóle do kasy mieliśmy 194 zł. 95 gr. Rozchodu było 190 zł. 40 gr. Na rok 1933 pozostało w kasie 4 zł. 55 gr.

Brat Wawrzyńczyk, sekretarz.

Siemianowice Śląskie. (Sprawozdanie Trzeciego Zakonu przy kościele świętego Krzyża za rok 1932). Ogólna liczba tutejszej Rodziny tercjarskiej wynosiła przy końcu roku 244. Pomiędzy tą liczbą było 40 mężczyzn a 204 niewiasty. Zmarło 13 członków. Zgromadzenia miesięczne odbywały się regularnie co miesiąc w drugą niedzielę miesiąca. Oficjum odprawiano w trzecią niedzielę każdego miesiąca, w wszystkie święta Pańskie jako i w święta Najświętszej

Marii Panny. Drogę Krzyżową odprawiano w każdy nowy piątek miesiąca. Mszy świętych odprawiano w intencji Trzeciego Zakonu 9, i za zmarłych członków 2. Generalnej absencji udzielano nam w przepisany czas. Abonowano 40 egzemplarzy Szkoły Serafickiej. Poza zgromadzeniem miesięcznym odbyło się jedno zebranie dnia 17 stycznia jako walne zebranie, na którym przewodniczył Przewielebny Ks. Radca Koźlik, i jedno nadzwyczajne dnia 3 maja. Na uroczystość Bożego Ciała zakupiono za kwotę 168 zł ołtarz, który do obchodu Bożego Ciała używanym będzie każdorocznie. W październiku wziął Trzeci Zakon gremialny udział w uroczystości poświęcenia sztandaru Trzeciego Zakonu w Małej Dąbrowce. W listopadzie odbyły się, z inicjatywy Przewielebnego Ks. Radcy Koźlika jako Dyrektora tutejszej Rodziny tercjarzkiej, rekolekcje dla Trzeciego Zakonu przez Przewielebnego O. Bonawenturę z tym skutkiem, że wstąpiło 19 nowych członków do Trzeciego Zakonu.

Stan kasy: Gotówki z 1931 roku 190 zł. 95 gr. Dochodu z 1932 roku 831 zł. 75 gr. Rozchodu w 1932 roku 816 zł. 10 gr. i pozostało na rok 1933 206 zł. 60 gr.

Józefowiec. (Sprawozdanie Trzeciego Zakonu). Nasza Rodzina tercjarzka liczy obecnie 143 członków; w tem 111 niewiast, 11 panien, 21 mężów. Zmarło 2 członków. Funkcje Dyrektora sprawuje Przewielebny Ks. Proboszcz Dr. Michatz, który stosownie do okoliczności robi nam na zgromadzeniach miesięcznych wykłady lub odczyty z życia Świętych, szczególnie z życia świętego Ojca Franciszka. Zgromadzeń miesięcznych odbyło się 12 — z naukami 6. Odbyły się także 4 prywatne zgromadzenia w Domu Katolickim. Drogę Krzyżową odprawiliśmy 8 razy. W poniedziałki odprawiamy adorację Najświętszego Sakramentu. Absolucji generalnej udzielono nam podług kalendarza. Profesję złożyło 14 członków. Odprawiono 16 mszy świętych za żyjących, 11 za zmarłych. Przed Bożem Narodzeniem odprawiliśmy nowennę do świętego Franciszka.

Stan kasy: Dochodu 472 zł, rozchodu 453,30 zł. Pozostaje w kasie 18,70 zł.

Jan Seget, przełożony. Ks. Dr. Michatz, dyrektor. Mittiz, sekretarz.

Bykowina. (Sprawozdanie za rok 1932). Nasza Rodzina tercjarzka liczyła 48 członków. Z tych w ciągu roku zmarło 3 braci. Jeden przeniósł się do innej parafii. Tak pozostało nam 4 mężczyzn. Zgromadzenia i absolucje odbywają się regularnie. Z 5 mszy świętych były 4 za żyjących, 1 za zmarłych. Odprawiliśmy nowennę do Matki Boskiej Bolesnej, do świętego Józefa, do Ducha Świętego, do świętego Antoniego, do świętej Anny, do świętego Franciszka, do Dzieciątka Jezus. Oficjum odprawiliśmy 2 razy za miesiąc i w Święta. Pobieraliśmy 10 egzemplarzy Szkoły Serafickiej.

Stan kasy: Dochodu było 75 złotych, które wydaliśmy na msze święte.

SPIS RZECZY.

	Str.		Str.
Chwała Ci, Panie!	241	Dział ascetyczny:	
Żyj z Kościołem:		Cierpieć i kochać	254
Papież Pius XI ogłasza Nadzwyczajne Lato Miłościwe	242	Chrystus Pociechą Cierpiących	253
Wódz na czas Roku Świętego	244	Dla Nietercjarzy.	257
Niebo serafickie:		Dział społeczno-moralny	
Błogosławiony Apolinary i Towarzysze, Męcz. Pierwszego i Trzeciego Zakonu, 10 września	250	Konstytucja Misericors Dei Filii	261
		Ze świata katolickiego	263
		Ze świata serafickiego	267
		Dział Misyjny:	268
		Wiadomości i sprawozdania.	235

Prenumerata „SZKOŁY SERAFICKIEJ” wynosi rocznie 3, — zł.

Redaktor: O. Grzegorz Moczygęba w Rybniku ul. Hallera 19.

Druk wykonany czcionkami Drukarni O.O. Franciszkanów w Panewniku, p. Katowice 6. P. K. O. 304.644. — Za pozwoleniem władzy diecezjalnej i zakonnej.



PUBLICZNE PODZIĘKOWANIA.

Na chleb św. Antoniego K. O. z Gołkowic 2 zł. — Na chleb św. Antoniego M. Męcner z Gołkowic 1 zł. — Na chleb św. Antoniego F. P. na pewną int. 1 zł. — Na chleb św. Antoniego pewna Tercjarka z Lipin 3 zł. — Publiczne podziękowanie składa Najśłodszemu Sercu Jezusowemu, Najśw. Marji Pannie Niepokalanej Początej, św. Antoniemu i św. Teresce za odebrane łaski prosząc pokornie o dalsze łaski i opiekę. Ignacy Janowski z Żygłina. — Publiczne podziękowanie składa Najświętszemu Sercu Jezusowemu, św. Antoniemu i św. Teresce od Dzieciątka Jezus za odebrane łaski, prosząc o dalsze; ofiaruje na chleb św. Antoniego 10 zł. Siostra Marja Brzezinka Wilcza Górna. — Publiczne podziękowanie składa Najśłodszemu Sercu Jezusowemu, św. Antoniemu i św. Judzie Tadeuszowi za odebrane łaski. Ofiaruje na chleb św. Antoniego rodzina W. z Lipin 3 zł. — Na misje franciszkańskie Katarzyna Wawrzynkowska z Siemianowic 3,80 zł. — Pan Braszczok z Mokrego składa ofiarę 3 zł. — Na cele redakcyjne pan Teofil Marzec z Lipin 6 zł. — Podziękowanie św. Antoniemu i św. Teresce od Dzieciątka Jezus, oraz Sercu Pana Jezusa i Matce Boskiej za odebrane łaski z prośbą o dalsze ofiaruję 2 zł. — Serdecznie dziękuję św. Antoniemu za odebrane i proszę o dalsze. A. B. — Na misje franciszkańskie Trzeci Zakon z Rawicza 30 zł. — Na misje franciszkańskie W. Kłaczka z Świętochłowic 5 zł.

Wszystkim Szanownym Ofiarodawcom składamy serdeczne „Bóg zapłać”.

NAD MOGIŁĄ NASZYCH MIŁYCH.

„Niech pobożnie się modlą o wieczny odpoczynek dla zmarłego członka”.

Reg. tercj. II. 14.

Konstancja (Ludwika) Majorezykowa z Jurkowa — Wiktoria (Agnieszka) Małecka z Czerwonej Wsi — Franciszka (Agnieszka) Matejczykowa z Radzionkowa — Apolonja (Marja) Jonasowa z Krakowa — Marjanna (Anna) Filius z Krakowa — Julja Terminińska, przelóżona z Czeladzi — Klara (Elżbieta) Pechtel z Huty Pokoju — Marta (Łucja) Buchwald z Siemianowic — Anastazja (Klara) Baka z Mysłowic — Franciszka (Elżbieta) Witasowa z Mysłowic — Chrystyna (Klara) z Mokrego — Balbina (Marja) Słomka z Śmiłowic — Antonja (Katarzyna) Baldoń z Górnej Wilczy — Joanna (Agnieszka) Beyer Gorna Wilcza — Katarzyna (Franciszka) z Połomi — Marja (Juljana) Bombikowa z Rybnika — Walenty (Rafał) z Rydułtów — Elżbieta (Agnieszka) Lasek z Żor — Rafał (Franciszek) Czech z Pszowa — Łucja (Franciszka) Rajmanowa z Lubomji — Józefa (Klara) Życha z Pstrążnej — Franciszka (Salomeja) Segietowa z Lubomji — Jan (Leopold) Kafka z Żor — Emilja (Elżbieta) Białas z Chwałowic — Alojzia (Brygida) Dyka z Czerwionki — Józef (Ludwik) Kołok Nieboczowy — Karolina (Marja) Kupka z Chropaczowa — Joanna (Marta) Kiermasz z Chropaczowa — Ewa (Aniela) Binkowa z Chropaczowa — Agata (Małgorzata) Czaja z Chropaczowa — Michał (Franciszek) Nowok

z Król-Huty — Alojzy (Franciszek) Melich z Król-Huty — Jan (Franciszek) Kozioł z Król-Huty — Rozalja (Gertruda) Kempynowa z Król-Huty — Anna (Jadwiga) Flakowa z Król-Huty — Marja (Anna) Pytelowa z Król-Huty — Anna (Jadwiga) Kilkanowa z Król-Huty — Małgorzata (Teresa) Wencelowa z Król-Huty — Marja (Klara) Lan-gerowa z Król-Huty — Marja (Antonja) Steindor z Łagiewnik — Katarzyna (Anna) Obiegło z Konradowa — Jan (Antoni) Duda z Chojnic — Aniela (Ludwika) Muchowska z Zelewa — Anna (Franciszka) Borzeskowska z Koźmina — Paweł (Jan) Gune z Chojnic — Joanna (Genowefa) Dzimirska z Janowa — Wiktorja (Marja) Kretowa z Woszczyc — Barbara (Franciszka) Machulikowa z Ornontowic — Waleska (Godolewa) Wieczorkowa z Nowej-Wsi — Helena (Franciszka) Kurkowa z Nowej-Wsi — Marja (Marta) Mrozkowa z Łagiewnik — Karolina (Franciszka) Niewiery z Łagiewnik — Franciszka (Elżbieta) Hartlikowa z Boronowic — Weronika (Katarzyna) Gaborowa z Dąbrówki Małej — Paulina (Teresa) Chrobokowa z Zazdrości — Franciszek (Józef) Sikowski Wielkie Hajduki — Anna (Franciszka) Masznica z Rudy — Joanna (Franciszka) Piechulowa z Rudy — Marja (Katarzyna) Kwitek z Tychów — Marja (Weronika) Satusek z Szopienic — Franciszka (Serafina) Szurma z Lipin — Juljanna (Małgorzata) Bańczykowa z Lipin — Matylda (Marja-Magdalena) Nifka z Siemianowic — Berta (Mechtildis) Hegerowa z Król-Huty — Marja (Elżbieta) Danecka z Janowa — Katarzyna (Agnieszka) Giska z Łagiewnik — Józefa (Weronika) Gonsiorowa z Mysłowic — Wiktorja (Teresa) Lonczykowa z Tarn. Gór — Paulina (Jadwiga) Drechslerowa z Kalet — Agnieszka (Agripina) Pudlik z Brzozowic — Anna (Marja) Pawełko z Woli — Waleska (Emma) Bialecka z Kochłowiec — Marja (Katarzyna) Piątek z Katowic — Jadwiga (Aniela) Klimkowa z Wielkiej Wisły — Walenty (Ludwik) Jurczyga z Wielkiej Wisły — Jadwiga (Zuzanna) Mocko z Kętów — Marja (Teresa) Osadnik z Król-Huty — Barbara Machulik — Wiktorja (Teresa) Lonczykowa z Tarn. Gór — Jadwiga Klejnowa z Lublińca — Marja (Franciszka) Kornasowa z Wielkiej Wisły — Juljanna (Solemia) Kamieniosz z Dąbrówki Małej — Rozalja (Brygida) Labus z Brygnicy 50 lat w Trzecim Zakonie.

Zgromadzenia Trzeciego Zakonu odbywają się:

W Panewniku:	dnia 24	Września	Dyrektor: Wiel. O. Bonawentura Cichobój
W Wieluniu:	" 17	"	Dyrektor: Wiel. O. Michał Porada
W Goruszkach:	" 3	"	Dyrektor: Wiel. O. Paschalis Pawełczyk
W Osiecznie:	" 10	"	Dyrektor: Wiel. O. Benedykt Kolon
W Wronkach:	" 17	"	Dyrektor: Wiel. O. Bernardyn Grzyśka
W Rybniku:	" 17	"	Dyrektor: Wiel. O. Grzegorz Moczygęba
W Chocz:	" 10	"	Dyrektor: Wiel. O. Czesław Elsner
W Kobylinie:	" 3	"	Dyrektor: Wiel. O. Barnaba Stokowy
W Pakości:	" 10	"	Dyrektor: Wiel. O. Kapistran Holte

Absolucja generalna: Dnia 8. 17.

Odpust zupełny: Dnia 4. 8. 17. 18. 24. 27. 29.

Odpust zupełny: W dniu zgromadzenia Trzeciego Zakonu, — w jakimkolwiek dniu raz w miesiącu, — za odmówienie koronki franciszkańskiej, — za odmówienie Stacji Najśw. Sakramentu (t. j. 6 Ojciec nasz, Zdrowaś i Chwała Ojcu) we wtorek każdego tygodnia, w kościele franciszkańskim, gdy się udział bierze w nabożeństwie na cześć św. Antoniego z wystawieniem Najśw. Sakramentu, — w godzinie śmierci.